Wisło, ach to Ty!

Arek Rejs

Uroki niespiesznej wyprawy – podejście do miejsca postoju na Wiśle

Czarter jachtu to popularny sposób spędzania urlopu i długiego weekendu majowego. Od niedawna coraz większym zainteresowaniem cieszy się również czarter łodzi motorowych.

Najczęściej wynajmujemy jachty gdzieś na ciepłych morzach, ja jednak chciałbym zachęcić Was do spędzenia tygodnia na polskich wodach. Jednym z podstawowych zarzutów, z jakim się spotykam, kiedy mówię o czarterze jachtu motorowego w Polsce, jest brak miejsca do pływania. Jeżeli wynajmujemy łódź, którą w godzinę „obskoczymy" szlak Wielkich Jezior Mazurskich, to rzeczywiście, zgadzam się – nasze jeziora są za krótkie. Mam jednak na myśli prawdziwą podróż, chociażby Wisłą. Gorąco polecam, tym bardziej że sam miałem okazję wziąć udział w takiej wyprawie. Pod koniec zeszłorocznego sezonu dałem namówić się na rejs z Warszawy do Torunia. Efekt jest taki, że na ten rok już zarezerwowałem tydzień na motorowodną żeglugę po Polsce.

HISTORIA

Sprawcą, pomysłodawcą i głównym namawiającym był Łukasz Krajewski, zakochany w Wiśle pasjonat, który nie mógł dłużej patrzeć, jak jedna z większych i piękniejszych rzek Europy znika z turystycznych map. Łukasz zebrał kilku podobnych sobie zapaleńców, zainwestował własny kapitał i uruchomił regularną, pasażerską Żeglugę Wiślaną na trasie Kraków–Warszawa–Gdańsk. W kwietniu 2008 r. odbył się chrzest pierwszych pięciu jednostek Weekend 820, zbudowanych specjalnie według wymagań Żeglugi Wiślanej. Daleko im do luksusowych jachtów, ale w tym przypadku najważniejszym kryterium było niewielkie zanurzenie łódek i ich funkcjonalność. Całą trasę z Krakowa do Gdańska podzielono na cztery tygodniowe etapy: Kraków–Sandomierz, Sandomierz–Warszawa, Warszawa–Toruń i Toruń–Gdańsk. W pierwszy rejs Żegluga Wiślana ruszyła spod Wawelu pod koniec kwietnia 2008 r. Jak się później okazało, nie był to najlepszy rok na inaugurację – stan wody był tak niski, że większość szlaku załogi pokonały przepychając łódki przez piaszczyste łachy. Spływ Wisłą bardziej przypominał offroadową imprezę rajdową niż żeglugę po Królowej Polskich Rzek, ale ani Łukasz, ani jego załoganci nie poddawali się i z miłym zaskoczeniem obserwowali, że uczestniczący w wyprawach turyści byli zachwyceni tymi zmaganiami. Natura ich nie pokonała i wiosną następnego roku jachty wróciły na sprawdzoną w najgorszych warunkach trasę Kraków–Gdańsk. W poszukiwaniu lepszych, stabilniejszych warunków żeglugowych organizatorzy uruchomili w zeszłym roku szlak Pętli Żuław, a w tym sezonie ruszy również żegluga Kanałem Ostródzko-Elbląskim do Ostródy i Iławy.

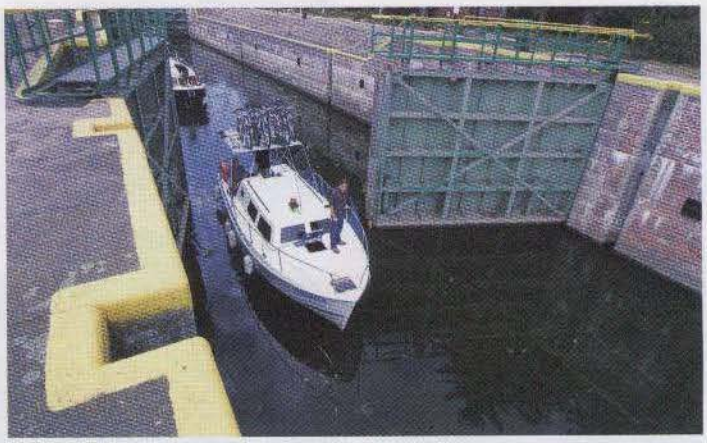

Śluza Gdańska Głowa na Szkarpawie

W REJS

Od początku powstania Żeglugi Wiślanej i jej pierwszego wiślanego spływu próbowałem znaleźć w swoim kalendarzu tydzień wolnego, by zobaczyć, jak żegluje się na Wiśle. Ciągle jednak przekładałem termin rejsu, gdyż, jak większość z nas, preferuję żeglowanie po cieplejszych akwenach. Mogłem wprawdzie popłynąć na dzień lub dwa, ale obiecałem sobie, że zobaczę, jak wygląda „pełnowymiarowa" podróż naszą największą rzeką. W końcu znalazłem lukę w moim terminarzu. Flota czterech jachtów Weekend 820 wyruszała w tym czasie w rejs z Warszawy do Torunia. Takiej okazji nie mogłem zmarnować. Weekendy 820 zapewniają nocleg 7 osobom, ale nie polecam wyruszania na tygodniową wyprawę w pełnej obsadzie – po jakimś czasie może

Rybina – most zwodzony na Szkarpawie / *zdjęcia:* www.zeglugawislana.pl

Gdański Żuraw wita flotyllę Żeglugi Wiślanej

to być trochę męczące. My popłynęliśmy we trójkę i myślę, że 5 osób na pokładzie to optymalna liczba załogantów. Na jachcie jest w pełni wyposażona kuchnia, toaleta chemiczna i zewnętrzny prysznic. Każda łódź posiada echosondę i walkie-talkie umożliwiające kontakt z pozostałymi załogami. Przed mocnym słońcem możemy schować się pod dachem, na którym zamocowane są rowery – Żegluga Wiślana oferuje nie tylko pokonywanie rzeki, ale również wycieczki rowerowe z przewodnikiem po najciekawszych miejscach na szlaku. Przed pierwszym wypłynięciem na Wisłę przeszliśmy „odprawę" z załogami pozostałych trzech jachtów. Ustaliliśmy tygodniowy plan rejsu: co chcielibyśmy zwiedzić, w których miejscach spędzić więcej czasu i gdzie zatrzymać się na nocleg. Następnie przeszliśmy szkolenie praktyczne. Nie każdy z nas miał okazję manewrować jachtem motorowym na rzece, dlatego zawsze, zanim flotylla wyruszy w drogę, załoganci przechodzą przyspieszony kurs na sternika. Jest to kolejna zaleta Żeglugi Wiślanej – swoich sił na łodzi motorowej mogą spróbować również początkujący motorowodniacy, którzy pod czujnym okiem załogi Łukasza szybko nabiorą dobrych nawyków przy manewrowaniu jachtem.

NA SZLAKU

Pierwszy nocleg zaplanowaliśmy przy twierdzy Modlin. Zaprzyjaźniona z Żeglugą Wiślaną przewodniczka zabrała nas na rowerową wycieczkę po twierdzy i okolicach. Zwiedzaliśmy miejsca, do których turyści zazwyczaj nie mają wstępu, i z wieży warowni mogliśmy zobaczyć, jak wody wpływającej tu Narwi łączą się z Wisłą. Później zatrzymaliśmy się w Zakroczymiu, uroczym Czerwińsku nad Wisłą, którego klimat wszystkim skojarzył się z popularnym serialem „Ranczo Wilkowyje". Zahaczyliśmy też o Wyszogród. W Płocku do dłuższego postoju zmusiła nas potężna nawałnica, która przez pierwszych kilka dni rejsu deptała nam po piętach, aż w końcu dopadła nas u brzegów tego nadwiślańskiego miasta. Spragnieni odpoczynku uciekliśmy do zaciszego portu w Murzynowie, gdzie następnego dnia bosman witał kwiatami towarzyszące nam panie. Gdy zagrożenie burzą minęło, popłynęliśmy dalej, pokonując ogromną śluzę przed Włocławkiem. Zatrzymaliśmy się na krótki postój w Nieszawie – miejscowości zmieniającej swoje położenie w zależności od stanu rzeki, która wyjątkowo doświadcza tę niewielką mieścinę. Na miejsce ostatniego noclegu wybraliśmy niewielkie pole namiotowe pod Ciechocinkiem, skąd rowerami jest rzut beretem do słynnego uzdrowiska. Stamtąd mieliśmy już tylko kilka godzin żeglugi do Torunia. Zanim oddaliśmy cumy w mieście Kopernika, zażyliśmy po drodze kąpieli w przejrzystych wodach zasilającej Wisłę Drwęcy.

URLOPOWE PLANY

Pogoda nas jeszcze nie rozpieszcza i ciągle zaskakuje temperaturami bliskimi zera, ale sezon urlopowy zbliża się wielkimi krokami – czas pomyśleć, gdzie i jak go spędzimy. Jeżeli macie dość nudnego, bezczynnego wylegiwania się na spalonej słońcem plaży i marzycie o przygodach i odkrywaniu nowych miejsc, które tak naprawdę są na wyciągnięcie ręki, to taki rejs będzie idealnym pomysłem na oderwanie się od codzienności. Tygodniowy czarter 7-osobowego jachtu kosztuje niecałe 5000 PLN, a wspomnienia i doświadczenie zdobyte podczas takiej wyprawy pozostaną na całe życie. Możecie też wynająć łódź na krótszy czas. Ponad rok szukałem w kalendarzu wolnego terminu na wyprawę. W tym sezonie to już postanowione – płynę na pewno. Nie wiem tylko, czy zdecyduję się na któryś z kolejnych etapów Wisły, czy może podróż Pętlą Żuław na pokładzie jednego z jachtów Haber 33 Reporter, które ostatnimi czasy wzbogaciły flotę Żeglugi. Jeżeli jeszcze nie wiecie, jak spędzić urlop, polecam odkrywanie własnego kraju. Naprawdę warto.